№ 35. WARSZAWA, 10 LISTOPADA 1906 R. ROK I

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.			
Rocznie	7 60	Rocznie	9 —
Kwartalnie	1 90	Kwartalnie	2 25
Miesięcznie	— 65	Numer pojedyń.	— 15
Numer pojedyńcz.	— 15	Za zmianę adresu	— 22

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji ***Wiejska Nr. 15.*** TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wybory i sojusze.

Byłoby płonnem dzisiaj zastanawiać się, czy bojkotowanie pierwszych wyborów przez partje robotnicze było lub nie było „błędem“ w znaczeniu subjektywnego błędu. Ważniejszem jest zdać sobie sprawę, jaki to był układ warunków zewnętrznych i psychicznych, który taktykę bojkotu spowodował.

Pierwsze wybory wypadły w okresie, kiedy czynne żywioły wolnościowe znajdowały się w stanie inercji ruchu, nabytej w ciągu więcej niż całorocznej walki za pomocą środków mniej lub więcej rewolucyjnych. Zarówno w masach, jak w świadomych ich organach działała naturalna i konieczna dążność do wytrwania na tejże samej drodze—działała siła rozpędu, samosugestja haseł i metod walki, które zbyt długo i zbyt skutecznie były stosowane, ażeby dały się naraz zahamować i mogły miejsca innym ustąpić. Inercja ta silniejszą się okazała, aniżeli wpływ zmian, jakie tymczasem zaszły w otoczeniu i które mogłyby jej przeciwdziałać: nie wywarł więc wpływu fakt, że w miarę trwania ruchu zmniejszył się popłoch w szeregach reakcji, a natomiast wzrosła jej organizacja i ogólna siła, nie uwzględniono i tego, że jednak już coś zostało zdobyte, że to Duma i wybory są przecież nie czem innem, jak dziełem samejże rewolucji, niedoskonałem, obciętem, ale jednakże jej dziełem, które zatem ona powinna była wziąć w swe ręce i, nie zasłaniając niem sobie dalszych widnokręgów, użyć odpowiednio do swych celów.

Były to więc raczej czynniki psychologiczne i żywiołowe, aniżeli logiczne i świadomej woli podległe, które zapanowały w umysłach większości i zadecydowały o taktyce bojkotu. To, co i wówczas przemawiało i co było przez wielu za udziałem w wyborach przytaczane, nie miało siły przekonywającej i zwolennicy wybierania pozostali odosobnieni. Dziś dowody te znajdują posłuch łatwiejszy. Jakież są one?

Obawiano się, iż zachody wyborcze odciągnąć mogą, pochłonąć i rozproszyć siły do innej akcji potrzebne. Ale aksjomatem, który jak wtedy, tak i dzisiaj być musi rozstrzygającem, najwyższem wskazaniem, które określa wybór dróg i środków, jest konieczność uświadamiania i organizowania sił proletarjatu. I jeżeli przedtem świeże zdobycze, imponujące wystąpienia masowe cel ten mogły zasłaniać, doniosłość jego i niezbędność czynić mniej widoczną, to dzisiaj—wobec ostatnich doświadczeń po rozwiązaniu Dumy, zaniedbywanie jego w jakimkolwiek stopniu byłoby nie do darowania. Akcja wyborcza daje szeroką sposobność do agitacji, wciągagania mas dotąd obojętnych, rozwijania przed niemi w szczegółach programu. Korzyści te wyzyskane być mogą niezależnie nawet od widoków przeprowadzenia swych kandydatów. Nieraz, nie mając na to widoków zgoła żadnych, partje prowadzą agitację wyborczą, ażeby z niej samej wyciągnąć korzyści dla siebie, przystępują do głosowania — ażeby się policzyć, stać się określoną wielkością. I nie może w tem roli odgrywać wartość samego ciała przedstawicielskiego; jakkolwiek jest ono wadliwe, jakkolwiek mało zapewnia danej partji wpływu, mimo to dąży ona do zajęcia tam chociażby szczupłego miejsca, ażeby znów z trybuny parlamentu, sejmu lub rady miejskiej — szerzyć swą agitację, bez widoków nawet bezpośredniego oddziałania na wyniki obrad. Praktyka robotniczych partji na Zachodzie dostarcza potemu obfitych i dostatecznie znanych przykładów. — Akcja ta bynajmniej nie staje w sprzeczności z innemi metodami działania, które jednocześnie mogą być przez partję przygotowywane, przeciwnie, wzmacniając i zacieśniając szeregi, wciągając w nie nowe zastępy, dla każdej innej akcji przygotowuje materjał.

Z drugiej strony taktyka bojkotu nie daje się niczem poważnie uzasadnić. Celu pozytywnego—udaremnienia wyborów i zgromadzenia się parlamentu—wobec postawy wszystkich innych stronnictw, taktyka ta nie osiąga; wymagana ilość posłów zawsze się zbierze, a czy wybrani oni zostali większą lub mniejszą liczbą takich lub innych głosów, to dla samego istnienia i funkcjonowania parlamentu znaczenia niema. Uwydatnianie masom przez agitację, że oto parlament złożony został z żywiołów reakcyjnych, budzenie przez to poczucia antagonizmu mas tych względem reakcyjnego przedsta-

wicielstwa, pobudzanie ich do walki o zmianę samych zasad wyborczych — może być uskuteczniane zupełnie niezależnie od bojkotu, owszem biorąc udział w wyborach, klasy upośledzone znajdą więcej jeszcze sposobności, pobudek, dowodów dla osiągnięcia tegoż celu, dla unaocznienia sobie, że istotnie są pokrzywdzone i że o naprawę krzywdy tej walczyć powinny.—Demonstracyjne znaczenie biernego bojkotu jest bardzo problematyczne. Wobec ogólnego poruszenia, jakie w chwili wyborów ogarnia ludność, nieobecność robotników nie wpływa wyraźnie na obraz całości; w każdym razie demonstracyjne znaczenie bojkotu działać może w najlepszym wypadku tylko w krótkim stosunkowo okresie samego procesu wyborczego — ustaje zupełnie z chwilą, gdy wybory są skończone. Zato w okresie tym wytwarza się dla nieobecnych sytuacja bezwarunkowo niekorzystna: raz uchyliwszy się od udziału, pozostawiają wolne pole swym przeciwnikom, którzy robić mogą i mówić wszystko, co im się spodoba. I to jest fatalne. Myśliciel, filozof, poeta może apelować do przyszłości, ufny, że ona mu słuszność wymierzy, może uciekać od gwaru dnia, pozwalać współzawodnikom swym mieć słowo ostatnie; działacz praktyczny, polityk dążyć musi do opanowania teraźniejszości i nie wolno mu z placu ustępować, w życiu i polityce ostatecznie nieobecni łatwo przestają mieć rację. Fałszywość położenia tego musieli uczuć i u nas zwolennicy bojkotu podczas pierwszych wyborów, i ażeby ile możności tym ujemnym skutkom przeciwdziałać, decydowali się iść na zebrania przedwyborcze, przez narodowych demokratów urządzane, ale było to już niekonsekwencją, bo dlaczegóż w takim razie nie urządzali własnych zebrań, na których jeżeli szło tylko o zwalczanie opinji przeciwników—byliby w położeniu korzystniejszem, panowaliby nad niem. Ażeby niekonsekwencję tę zatrzeć, przejść musiano do bojkotu czynnego, rozbijania zebrań, co jednak fałszywość położenia uwydatniło tylko w całej jego jaskrawości. — Nadto pamiętać trzeba, że stronnictwo, które w tak ważnym i tak ogólnie poruszającym masy momencie, jak wybory, decyduje się dobrowolnie na bezczynność, zniechęca zawsze i pozbawia się pewnej ilości sił swoich. Jest dużo jednostek, które nie chcą i nie mogą być bierne, a z tych lub innych przyczyn, indywidualnych lub wynikających z ogólnych warunków momentu, nie znajdują ujścia dla siebie gdzieindziej; ci idą chętnie za temi, którzy im otworzą możność czynu, chociażby w postaci wyborczej akcji, zgromadzeń i głosowania. Tem się tłumaczy, że w Rosji pomimo ogólnego hasła bojkotu wielu robotników głosowało na kadetów, a nawet w pewnych okręgach, wyłamując się z karności partyjnej, posłali do Dumy własnych posłów—socjalistów. Temu też niewątpliwie przypisać należy pewną część połowu, jaki śród robotników zrobiła u nas narodowa demokracja.

To, że udział w wyborach pociągać może straty i ofiary, nie powinno decydować o taktyce stronnictw, których cała działalność narażona jest na wyjątkowe przeszkody. Jeśli cel sam godny jest usiłowania, pewna ilość ofiar nie może powstrzymywać od jego osiągnięcia.

Są to wszystko względy, które wiadome były, z któremi liczyć się należało i przed pierwszemi wyborami. Dziś jednak pominąć nie można i tych doświadczeń, jakich dostarczyło istnienie Dumy. Okazała się ona opozycyjną i demokratyczną w stopniu nierównie większym, niż obawiali się jedni, spodziewali drudzy. Przez okres swego istnienia stała się ona ośrodkiem całego niemal ruchu wolnościowego: za nią stała postępowa inteligencja rosyjska i całe włościaństwo, które przez nią właściwie dopiero podniesionem i wciągniętem zostało do życia politycznego. Wskutek tego stosunek partji robotniczych do takiej Dumy stać się musiał dwuznacznym i chwiejnym: przez czas ten partje robotnicze zostawały niejako odosobnione, na zewnątrz ogólnego ruchu wolnościowego, a same nic na swoją rękę nie przedsiębrały i nawet, wobec postawy i ówczesnego nastroju postępowej inteligencji i włościaństwa, nic przedsiębrać nie mogły. Po rozpędzeniu Dumy położenie stało się jeszcze trudniejszem. Był to jeden z większych ciosów, jakie reakcja zadała ruchowi wolnościowemu. Oczekiwano odporu. Ale jakże proletarjat, który zawsze na czele ruchu stawał, mógł teraz reagować przeciwko rozwiązaniu tej Dumy, do której zebrania się nie chciał dopuścić.

Teraz warunki wyborcze dla klasy robotniczej zostały bardziej jeszcze utrudnione, energja żywiołów wolnościowych osłabiona, mimo to przewidywać można, że i druga Duma będzie musiała odegrać ważną rolę w rozwoju wypadków, i wyosobnienie się od niej, po wszystkich doświadczeniach dokonanych, i w obecnym stanie sił wolnościowych byłoby błędem podwójnym.

Z kwestją udziału w wyborach związana jest druga—stosunku do stronnictw burżuazyjnych, ewentualnego sojuszu z niektóremi z tych stronnictw. Roztrzyganie kwestji tej w formie konkretnej, w zastosowaniu do danych wypadków, nie jest naszem zadaniem. Możemy tu traktować sprawę tylko z punktu widzenia zasadniczego, nie przesądzając w jaki sposób w nadchodzącej praktyce wyborów musi ona być załatwioną.

Naogół rzec można, iż zbliżanie się i współdziałanie z partjami postępowemi i radykalnemi mało ma zwolenników w kołach, reprezentujących politykę proletarjatu. W szczególności sprzymierzanie się z partjami nie proletarjackiemi, na czas i dla celów wyborczych, spotyka się z zarzutem, iż związki takie osłabiać muszą napięcie i czystość agitacji, że idąc solidarnie chociażby z radykalnemi partjami burżuazyjnemi, w pewnych wypadkach popierając ich kandydatów, trzeba będzie schodzić ze stanowiska klasowego, zacierać odrębność i przeciwstawność interesów, co ujemnie wpłynąć musi na świadomość mas robotniczych. — Rzecz dziwna, gdy w poprzednich rewolucjach proletarjat dawał się używać za narzędzie i szedł za przewodem burżuazji, dziś miałby obawiać się w jednym z nią szeregu stawać na prawach równego sojusznika. Jest to niedocenianie sił i stopnia świadomości proletarjatu nowoczesnego, obawa, że nie zdoła on samoistności swej zachować, że da się jakoby obałamucić swym wspólnikom i na obce sobie drogi wciągnąć. Ale jeżeli faktem jest, że w podstawowych swych dążeniach proletarjat, siłą objektywnych warunków swego rozwoju, trafia na drogi właściwe, jeżeli niejednokrotnie liczymy i powołujemy się na jego instynkt klasowy, który istotnie uczy go odróżniać i wybierać to, co odpowiada jego interesom, to jakaż podstawa, że w tym wypadku — związku z częścią burżuazji dla określonego celu politycznego—proletarjat musiałby

odegrać rolę jakiejś uwiedzionej niewinności, i że zadaniem jego organów kierowniczych jest w tym wypadku rozciągnięcie nad nim pewnego rodzaju opiekuństwa, któreby go od złych pokus strzegło?

Powtóre—i to jest wzgląd zasadniczy—treść agitacji i propagandy odpowiadać musi programowi, plan działania, zwłaszcza kwestja stosunku do grup innych, zależne być muszą od programu. W programie klasy robotniczej obok celów ostatecznych, mamy żądania bliższe, stanowiące minimum, do którego w warunkach danego ustroju dążyć można. Obok walki o cel ostateczny, do którego zmierza tylko klasa robotnicza, toczy się walka o pewne formy polityczne, które zdobyć usiłują i niektóre inne partje. Otóż jeżeli się mówi, że sojusze taktyczne, wyborcze z partjami burżuazyjnemi mają zaciemniać świadomość klasowej odrębności i celów ostatecznych proletarjatu, to w większym jeszcze stopniu obawa ta istniećby musiała względem programu, do którego wprowadzone zostały ogólne postulaty polityczne. Mimo to taki program, oparty, że tak powiem na, „bloku żądań i celów“ od lat dziesiątków głoszony jest przez partje robotnicze różnych krajów, i, jak wiemy, nie tylko nie zaciemnił on świadomości proletarjatu i na manowce jej nie wprowadził, ale, nie mówiąc nawet o zdobyczach pozytywnych, pozwolił proletarjatowi ustrzec się od jałowości i bezczynności w życiu zbiorowem, dał mu możność rozwijania, hartowania i wypróbowywania swych sił na zadaniach blizkich i realnych. „Blokowi programów“ odpowiadać powinny „bloki stronnictw”—demokratycznych i postępowych.

J. Wł. D.

W sprawie autonomji.

—o—

Autor pierwszego artykułu p. n „W kwestji autonomji Królestwa Polskiego“ wziął sobie za zadanie wykazać, że nie mówiąc już o szerokim zakresie autonomji „zbliżonym do federacji“, w interesie proletarjatu w Królestwie nie leży nawet taka autonomja, któraby miała chociażby pewne funkcje prawodawcze, znaczenia ogólniejszego oraz, iż w interesie tejże klasy robotniczej leży mianowicie taka autonomiczna instytucja prawodawcza, która conajwyżej uchwalaćby mogła różne dodatki do podatków, ustawy szosowe i łowieckie, regulowałaby kwestję stosowania sztucznego nawożenia pól i hodowli merynosów, dajmy na to. Taki bowiem mniej więcej jest ideał autonomiczny p. K. Zalewskiego. Przypatrzmy się tedy bliżej motywom, które za tak skromną a odpowiadającą „rozwojowi sił wytwórczych“ autonomją przemawiają.

Konstytuanta lub sejm prawodawczy „o szerokim zakresie, oddzielając, wedle autora, interesy wyzwolenia politycznego Królestwa od interesów wyzwolenia politycznego Cesarstwa, rozdwoiłaby szeregi walczące o wolność, osłabiłaby obecny ruch wolnościowy, to zaś z jednej strony oddaliłoby chwilę politycznego wyzwolenia kraju, z drugiej strony utrudniłoby walkę klasy robotniczej po zwołaniu przedstawicielstwa ludowego o szeroką demokratyzację kraju, codzienne interesy ekonomiczne i ostateczne wyzwolenie, walka bowiem tej klasy nie zakończyłaby się nawet po zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego, a tylko wstąpiłaby w nowy okres swego rozwoju“. Utożsamia więc autor koordynację walki z hasłami, o których ziszczenie się walczy. Jest to utożsamienie błędne, gdyż, najlepszy to przykład, robotnicy finlandcy walczyli spólnie z proletarjatem rosyjskim, polskim, łotewskim i innemi, nie w celu zrealizowania wspólnych swych haseł, gdyż takich, poza ostatecznym celem robotniczym, nie mieli. Walczyli i uderzali razem — maszerują zaś oddzielnie. Jest to zupełnie racjonalna zasada i w ruchach społecznych, gdzie również baczną zwracać trzeba uwagę na warunki lokalne i poszczególne ustosunkowania się sił społecznych. Spostrzegł to widocznie p. K. Zalewski i poprzestając na tych kilku ogólnikowych zdaniach, o konieczności wspólnych haseł walki i wspólnych jej celach, przechodzi następnie do omówienia tej kwestji z punktu widzenia warunków miejscowych i ustosunkowania się sił społecznych.

Przyznając, iż żywioły burżuazyjne będą w większości nietylko w autonomicznym sejmie, lecz i ogólnorosyjskiem przedstawicielstwie, tem nie mniej twierdzi p. K. Z., iż u nas skład przedstawicielstwa będzie więcej zacofany, i wystawia dowód w postaci znanych wystąpień „Słowa“, „Dzwonu polskiego“, zachowania się przedstawicielstwa narodowo-demokratycznego w Dumie i t. p. Lecz nie zwraca na to uwagi, że u nas stosunek liczebny klasy robotniczej, jako takiej, do sfer burżuazyjnych jest o wiele dla proletarjatu korzystniejszy, aniżeli w Rosji, że ustosunkowanie się sił społecznych jest u nas korzystniejsze. Poza tem nic p. K. Z. nie mówi o tem, iż reakcyjność naszej burżuazji nie powinna klasy robotniczej przestraszać, iż dowodzi ona najlepiej pogłębienia się przeciwieństw klasowych, uświadomienia obustronnego, oraz wykazuje klasie robotniczej, iż w walce tylko na swoje siły liczyć trzeba, na siły zorganizowanego proletarjatu. W Cesarstwie tego niema, tam świadomość proletarjacka daleko niżej stoi aniżeli u nas, to też i reakcyjność burżuazji nie miała potrzeby dojścia do tych granic bezwstydu, jak to ma miejsce u nas. Ta „postępowość“ rosyjskiej burżuazji jest tem niebezpieczniejszą dla klasy robotniczej, iż zaciemniać świadomość klasową może, czego dowód mieliśmy już podczas ostatnich wyborów do Dumy, podczas których w pewnych miejscowościach robotnicy popierali kandydatów kadeckich. Oto są te dobre strony „postępowości“ burżuazji rosyjskiej, którą autor przedstawić się stara w jaknajkorzystniejszem świetle. Jestem przekonany, że te odrobiny burżuazyjnego postępu, które p. K. Z. wydają się olbrzymiemi górami radykalizmu, zanikać będą coraz gwałtowniej z chwilą zwiększania się i pogłębiania klasowej świadomości wśród robotników rosyjskich. Dlatego też korzystne oświetlenie, w którem przedstawić się stara autor burżuazję rosyjską, po trochę głębszem zastanowieniu się traci zupełnie na wartości; robotnicy w walce swojej na „postępowość“ i „radykalizm“ burżuazji liczyć wcale nie powinni, gdyż zawsze się na nich zawiodą.

Przechodząc do stosunków włościańskich, autor twierdzi, iż w Rosji są biedni chłopi w olbrzymiej większości, którzy są zainteresowani w jaknajwiększem zdemokratyzowaniu kraju, u nas zaś istnieje *silna* klasa średnio-zamożnych włościan, klerykalna, wroga postępowi i dążeniom wolnościowym. Otóż co do chłopów naszych, to w twierdzeniu p. K. Z. jest tylko tyle prawdy, iż zamożni włościanie są zacofani i wrodzy postępowi, co zaś do siły liczebnej tej klasy chłopów, to stanowczo zgodzić się nie mogę z autorem. Weźmy bowiem tylko broszurkę p. n. „Statystyka rolna Królestwa Polskiego“ (Warszawa 1906), a w tej broszurce na str. 13 znajdziemy tabliczkę, wykazującą ilość gospodarstw i ich wielkość. Zobaczymy tedy, iż w r. 1904 stosunki pod tym względem przedstawiały się następująco:

Wielkość	Ilość gospodarstw	Na 1000 gospodarstw
do 3 morgów	126295	162
od 3—15 „	506592	651
ponad 15 „	145558	187.

Otóż do kategorji średnio-zamożnych trzeba zaliczyć tylko tych, którzy posiadają ponad 15 morgów

gruntu, gdyż inni to pół-proletarjat wiejski, zmuszony zarobkami postronnemi zapełniać deficyty swego budżetu. A zatem tych średnio-zamożnych chłopów było w r. 1904 tylko 145558, gdy tymczasem około r. 1891 było 880.000 bezrolnych, obecnie zaś przeszło miljon ludności bezrolnej znajduje się w Królestwie. Wynika więc z tego, że zamożne włościaństwo to klasa stosunkowo słaba i nieliczna w porównaniu z proletarjatem i pół-proletarjatem wiejskim w Królestwie.

Wyczuwając więc widocznie brak siły przekonywającej w swej argumentacji, p. K. Z. powołuje się na „organiczne wcielenie“, przedstawiając je w słowach następujących: „Szeroka autonomja Królestwa jest utopją, gdyż znajduje się w sprzeczności z tendencją rozwoju sił wytwórczych, z tendencją rozwoju naszego kapitalizmu. Rozwój bowiem sił wytwóczych stwarza coraz trwalsze podłoże dla całości państwowo politycznej, jaką obecnie stanowią Królestwo i Rosja, gdyż coraz bardziej spaja te dwa kraje w jedną całość“. — Jest to, zdaniem p. K. Zalewskiego, najpoważniejszy argument, dowodzący, iż Królestwo i Cesarstwo spajają się coraz bardziej w jedną całość handlowo przemysłową, przez co wykluczoną zostaje możność szerokiego usamodzielnienia Królestwa. Nie stałoby tutaj miejsca na szczegółowe omówienie owego „organicznego wcielenia“, którego ostatniem słowem mądrości jest rynek, poza czem nie chce się widzieć innych bardziej ścisłych sprawdzianów istoty rozwoju ekonomicznego. Życie już wykazało, że jednak za podstawę rozumowań przy badaniu stosunków ekonomicznych i zależności między dwoma krajami np. Królestwem a Cesarstwem nie można posługiwać się tak niestałą i ciągłym zmianom podlegającą rzeczą, jaką jest rynek. Proces „organicznego wcielenia“ przed laty doszedł do swego punktu kulminacyjnego, obecnie zaś jesteśmy świadkami procesu odwrotnego, który się obecnie dopiero zaczyna rozwijać, procesu wyrzucania naszych towarów przez towary rosyjskie tańsze, tańsze zaś wskutek tego, iż Rosja o wiele bogatszą jest w te czynniki, jakie niezbędne są do rozwoju przemysłu. Że tak jest, nie podając tutaj danych statystycznych, zwrócę uwagę na wynurzenia inżyniera Wł. Żukowskiego z Petersburga, znawcy naszych stosunków górniczo-hutniczych, pomieszczone w № 54 „Ludzkości“.

Według p. K. Zalewskiego, jednoczący „rozwój sił wytwórczych“, wymaga nietylko wspólnej dla całego państwa polityki celnej, lecz też jednego prawodawstwa cywilnego, kryminalnego i fabrycznego. Widocznie p. K. Z. wyobraża sobie prawodawstwo, jako jakieś ćwiczenie prawnicze, zależne tylko od fantazji i zapatrywań autora jego czy autorów. Przypuszcza prawdopodobnie, iż prawodawstwo tworzy się w ten sposób, iż zbiera się kilku juryskonsultów i... układają kodeks prawny. Wyobraża on sobie prawdopodobnie, iż zebranie prawników angielskich i francuskich będzie w stanie ułożyć kodeks np. cywilny, który zadowolniłby i odpowiadał potrzebom anglików i francuzów. Otóż tak nie jest; prawodawstwo jakiegoś kraju jest w zupełności związane ze światopoglądem narodowym, z instytucjami politycznemi, społecznemi i ekonomicznemi, jakie tam istnieją, zależy od pojęć i zapatrywań narodu na różne sprawy, prawodawstwo jest zatem — wypadkową wszystkich zapatrywań i światopoglądów i jest ściśle związane ze stopniem kultury danego narodu i kraju. Prawodawstwo zaś fabryczne, prócz tego, uzależnione jest od rozwoju stosunków ekonomicznych, od ilości i rozwoju różnych gałęzi wytwarzania, od metod wytwarzania i t. d. Te wszystkie względy nigdy nie pozwolą na utworzenie jednolitego prawodawstwa w całem Cesarstwie Rosyjskiem, któreby odpowiadało wszystkim narodom, to państwo zamieszkującym.

Ale ciekawszem jest jeszcze twierdzenie p. K. Z. o konieczności jednolitej dla całego państwa polityki celnej. Otóż u nas, kiedy interesy ekonomiczne Królestwa są sprzeczne z interesami ekonomicznemi Cesarstwa, jednolita polityka celna będzie dla jednej ze stron polityką ucisku. Oczywista rzecz, iż ogólno państwowe przedstawicielstwo, składając się w większości z posłów z Cesarstwa będzie prowadziło jednolitą politykę celną, lecz szkodliwą dla interesów przemysłu polskiego, a tem samem nie będzie tych sprzyjających rozwojowi sił wytwórczych warunków, o których p. K. Z. bardzo dużo mówi.

Poprzestanę na omówieniu tych kilku punktów artykułu p. K. Zalewskiego, powiem tylko parę słów jeszcze o zakresie autonomji Królestwa, podanym przez niego. Dziwnem wydaje się, iż p. K. Z., który na wstępie swego artykułu tak obawia się arcy-reakcyjnego sejmu polskiego, bądź co bądź jednak funkcjom jego powierza szkolnictwo krajowe, które w rękach konserwatywnej burżuazji stać się może rozsadnikiem reakcji i ciemnoty. Należałoby być pod tym wzgledem konsekwentnym i powierzyć ten dział administracji publicznej arcy-postępowemu, zdaniem autora, przedstawicielstwu ogólno państwowemu, a właściwie jego organowi wykonawczemu — rosyjskiemu ministerjum oświecenia. Kultura rolna i dodatkowe podatki, hodowla ulepszonych ras bydła zarodowego, wznoszenie pomników znanym i uznanym „rodakom“, ochrona pamiątek narodowych, w rodzaju Oblęgórka z przyległościami, dopełnić mają zakresu administracyjnego sejmu krajowego. Zaiste, za mały to zakres, chociażby był w zgodzie z „tendencją rozwoju sił wytwórczych“; zaiste—za mały.

K. Frech.

Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji.

(Ciąg dalszy).

Warunki, w których działają partje socjalistyczne w rozmaitych państwach, są bardzo różne; w Anglji, Belgji, Niemczech i może jeszcze we Francji sprawa dojścia do władzy partji socjalistycznych dla wprowadzenia w życie swych zasad, urzeczywistnienia swego programu maksymalnego — mogłaby być już dziś kwestją polityki praktycznej o tyle, że warunki objektywne pozwalają w tych państwach na przejście do innego ustroju społecznego. Samo to przejście jest tam więc tylko kwestją siły proletarjatu, kwestją mądrej polityki i jasnej koncepcji nowego ustroju społecznego. Inaczej jest w takich państwach, jak: Włochy, Hiszpanja, Austrja, Szwecja i t. p. W nich socjaliści mogą i powinni bezpośrednio dążyć tylko do natychmiastowej, zupełnej demokratyzacji instytucji politycznych, i reform agrarnych w granicach ustroju kapitalistycznego.

Trudniejsze jest jeszcze położenie socjalistów w państwie rosyjskiem, które zaczęło tylko przekształcać się w kierunku konstytucyjnym. Utrwalenie ustroju konstytucyjnego, możliwe jego zdemokratyzowanie i szereg reform agrarnych i robotniczych w granicach obecnego ustroju — stanowią obecne zadania ruchu socjalistycznego w Rosji. Rozumie się samo przez się, że podczas walki o cele bliższe pamiętać należy ciągle o ostatecznych, pogłębiać świadomość proletarjatu i organizować go w samodzielne stronnictwo.

Reformy w Rosji nie mogą się odbyć tak szybko i wszechstronnie, jak w tych państwach, w których podstawy ustroju konstytucyjnego istnieją już oddawna;

w których organizacja proletarjatu ma już swą długą historję. Z różnicy położenia partji socjalistycznych w różnych państwach wypływać musi różnica ich taktyki. W Niemczech, Francji, Belgji i Anglji — burżuazja osiągnęła już wszystko, co jej potrzeba *). Dlatego też jest ona zawsze prawie zachowawcza; jeżeli we Francji bywa czasami inaczej, to przypisać to należy dużej roli drobnej burżuazji w tem państwie, której stanowisko jest chwiejne. Z czasem jednak zmniejszą się jej wpływy.

W państwach powyższych, nawet chwilowe sojusze socjalistów z burżuazją mało naogół dać mogą proletarjatowi pozytywnych korzyści; najczęściej zaś paraliżują tylko śmielszą jego akcję. Inaczej jest w innych krajach, gdzie burżuazja jest jeszcze w znacznej swej części opozycyjna i walczy o prawa dla siebie; tam chwilowe sojusze z nią, a raczej z pewnemi jej odłamami, są dla proletarjatu koniecznością, i przynieść mogą pożytek, ułatwiając urzeczywistnienie reform, pod warunkiem jednak, że klasa robotnicza stanowić będzie odrębną, samodzielną partję, świadomą swych bliższych i ostatecznych celów.

Wolski, jako rewolucyjny doktryner, nie rozumie tych różnic, koniecznych w taktyce partji socjalistycznych w rozmaitych krajach i ogółem potępia socjalistów. Nie probuję nawet zbić twierdzenia, że znaczna część proletarjatu zyskała na dotychczasowych reformach dość dużo i że okoliczność ta wywarła pewien wpływ na taktykę partji socjalistycznych. Zamiast rozpatrzeć stosunek współczesnych reform społecznych do różnych odłamów proletarjatu, Wolski woli rozwiązywać zagadnienia taktyczne w sposób ogólnikowy.

Na powyższy temat możnaby napisać całą książkę.

Poglądy Wolskiego, dotyczące roli inteligencji w ruchu robotniczo-socjalistycznym i w ustroju społecznym wogóle, są bardzo dziwaczne i zupełnie bezpodstawne. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że inteligencja wywiera, pod pewnym względem, ujemny wpływ w ruchu socjalistycznym. Ona to wprowadza najczęściej owe nieskończone spory, dotyczące subtelności teoretycznych; ona przyczynia się w znacznym stopniu do rozbudzenia nienawiści frakcyjnych i partyjnych; często przez doktrynerstwo i uleganie nastrojowi powoduje błędy taktyczne partji, niedość uwzględniając realne interesy szerokich mas. Z drugiej jednak strony inteligencja socjalistyczna nadaje ruchowi robotniczemu jednolite kształty, otwiera przed nim szerokie horyzonty i prowadzi politykę na dalszą metę.

Zjawiska społeczne są bardzo skomplikowane. Objąć je całkowicie, dobrze się w nich orjentować i prowadzić racjonalną politykę, zmierzającą do całkowitego przekształcenia obecnego ustroju — mogą tylko ludzie obdarzeni wyższą inteligencją i swój wszystek czas poświęcający pracy umysłowej. Ludzie ci powinni podlegać ścisłej kontroli mas, są jednak niezbędni. Wprawdzie samo życie społeczne stwarza tło, na którem powstają wielkie ideje, odkrycia i t. p.; ale tylko potężne umysły mogą objąć i sformułować dojrzałe już dążności.

Stosunki socjalno-polityczne w Anglji, Francji i Niemczech były tłem, na którem powstała teorja naukowego socjalizmu; trzeba było jednak genjuszu Marksa, aby powiązać rozproszone myśli poprzedników i oprzeć je na silnej podstawie tendencji rozwojowych współczesnej sobie epoki. Ludzkość zawsze potrzebowała i potrzebować będzie umysłów wyższych i genjuszów. Wzrastająca komplikacja stosunków społecznych wymaga z konieczności fachowców, mogących ją przeniknąć.

Utopją jest przypuszczać, że ludzie przeciętnej wiedzy i umysłowości zdołają zastąpić umysły wyższe. Zresztą nierówność uzdolnień wśród ludzi nie da się usunąć, jak i nierówność wiedzy. Umysłowość każdego człowieka zależy od szeregu rozmaitych okoliczności; oprócz czynników społecznych, wpływają jeszcze antropologiczno-bjologiczne, bliżej niezbadane. Żaden program usunięcia monopolu uzdolnień i wiedzy nie zaprowadzi umysłowej równości, gdyż rozmaite jednostki w niejednakowy sposób korzystałyby z jednakowych środków kształcenia się. W społeczeństwie można ustanowić minimum wiedzy dla mas, ale nie można zniwelować *) umysłów. Zniesienie państwa, własności prywatnej, jednakowa oświata dla wszystkich nie zdołałyby znieść naturalnej przewagi umysłowej jednostek wyżej umysłowo stojących nad jednostkami niższemi.

Żaden więc ustrój nie może zaprowadzić równości duchowej, która zresztą nie jest społeczeństwu potrzebna. Najdalej idące przewroty społeczne mogą tylko usunąć przywileje, wynikające z przewagi ekonomiczno-politycznej.

To zwalczanie inteligencji, ta dążność do niwelacji umysłowej jest objawem barbarzyństwa. Tendencje Wolskiego są nader szkodliwe i należy je jaknajenergiczniej zwalczać.

Wielkie zdobycze ducha ludzkiego nie są dostępne dziś dla wszystkich; niedostępność ta wynika z przewagi ekonomicznej jednych warstw nad innemi; ale i dziś nawet z wielkich tryumfów nauki korzystają nie sami tylko uprzywilejowani, chociaż zyskują znacznie więcej od innych. Dobrobyt materjalny wszystkich bez wspaniałego rozwoju nauk i sztuk uczyniłby życie ubogiem, nudnem, pozbawionem powabu i interesu.

Ludwik Kulczycki.

(d. n.).

ZJAZD W RZYMIE.

Wezbrane fale ruchu robotniczego, codzienna walka proletarjatu z kapitałem, rozwój świadomości w masach, intensywność życia proletarjatu włoskiego w ostatnich latach, walka z klerykalizmem i władzami państwowemi—wszystko to wysunęło masę zagadnień, masę znaków zapytania, dotyczących zasadniczych kwestji w istniejącym programie partji. Polemika, która zawiązała się na długo przed kongresem, zmusiła wszystkie frakcje partyjne do ścisłego wypowiedzenia swego *profession de foi*

A tych *profession de foi* okazało się kilka... Namiętność, z jaką prowadzono polemikę, dawała pokarm

*) W Niemczech niezupełnie; ale w państwie tem woli ona zadawalniać się mniejszem w stosunku do rządu i junkrów, a za to przeszkadzać rozwojowi socjalizmu przez powstrzymywanie reform.

*) Kwestję tę rozpatrywałem obszernie w swym „Zarysie podstaw socjologji ogólnej“ w części IV.

pismom burżuazyjnym, które już smakowały możliwość rozłamu w partji. Socjaliści włoscy jednak pomnąc, że właściwa siła polega nie na zgodzie zewnętrznej, nie krępując się urządzili przegląd wszystkich swych postulatów i z otwartością, dowodzącą siły partji, poddali krytyce i wynosili na światło dzienne wszelkie ciemne punkta jak strony zasadniczej, tak i praktycznej z życia partji.

Z partji utworzyły się cztery frakcje: skrajną lewicę tworzą t. zw. syndykaliści z Arturem Labriola i Enrico Leone na czele i „niezależni" z Lerdą; Centrum, w skład którego wchodzi większość partji—t. zw. integraliści z Enrico Ferri, Paoloni, Cabrini i innemi, i nareszcie skrajna prawica—reformiści z Turatim, Bissolatim i innemi.

Na zjeździe w Imola w 1902 r. partja rozdzieliła się na antiministerjalistów, którzy nazwali się *rewolucjonistami*, i ministerjalistów, nazwanych *reformistami*. Na zjeździe w Bolonji w 1904 r. już utworzyła się trzecia frakcja: *syndykaliści*. Obecnie zaś rewolucjoniści wydzielili z siebie dwie frakcje: nie wielką liczebnie grupę „niezależnych" i „integralistów".

Integraliści—blok zwolenników wszystkich kierunków w partji, którzy nie weszli w skład trzech wyżej wymienionych frakcji, w swych poglądach zasadniczych tworzą mieszaninę rewolucyjnej, socjalnej demokracji z reformizmem. Postawiwszy sobie za cel jedność partji, chcieli objąć nowym programem najrozmaitsze tendencje i dążenia. W sosie rewolucyjnym podają oni często najzwyklejsze berensztejnowskie potrawy. *Reformiści*—to niemiecki berensztejnianizm i francuski millerandyzm przeszczepiony na grunt włoski. *Niezależni* posiadają program rewolucyjnej socjalnej demokracji. Wreszcie *Syndykaliści*, zajmujący zupełnie odrębne stanowisko, z programem negującym ogólnie przyjęte formy walki politycznej i wysuwającym syndykaty robotnicze jako ośrodek rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Syndykaliści — nowy kierunek w socjalizmie — to reakcja przeciwko millerandyzmowi, berensztejniadzie i lojalizmowi socjalnej demokracji. Artur Labriola, wybitny teoretyk syndykalistów, w swej książce *Riforme e Rivoluzione Sociale*, krytykując działalność partji socjalistycznej mówi: „Na wszystkie cierpienia ludu partja posiada tylko jeden środek: wybór możliwie największej ilości deputowanych „socjalistycznych". A któż są ci deputowani? zapytuje Labriola. Na 29 deputowanych w parlamencie włoskim jest 11 adwokatów, sześciu profesorów i nauczycieli, trzech publicystów, trzech przedsiębiorców i tylko trzech drobnych przemysłowców i robotników. „Skład grupy parlamentarnej może służyć za próbkę składu całej partji socjalistycznej. W rozmaitych centrach Włoch sekcje składają się prawie przeważnie z burżuazji, gdzie zaś, jak w dużych miastach północnych Włoch, przeważa element robotniczy, kierunek ruchu należy zawsze do elementów burżuazyjnych. To samo dzieje się w Ligach Chłopskich, Camere del Lavoro. Redaktorami pism partyjnych i sekretarzami sekcji partyjnych, lig chłopskich, pism profesjonalnych jest zawsze kapitalistyczna burżuazja (borghezia capilistica), ta liczna klasa prawdziwych proletarjuszy intelektualnych, wegetująca w naszym kraju.

„Zbytecznem będzie dodawać, że partje socjalistyczne i organizacje robotnicze dostarczyły wielu setkom osób, wyrzuconych z urzędów burżuazyjnych, środków do życia. Wobec tego, partję socjalistyczną możnaby uważać za zręczną organizację materjalnych i moralnych interesów grupę profesjonalistów. Stąd też wynikają rozmaite fenomeny zwyrodnienia". *) Rozumie się, że partja w której góruje element profesjonalistów czyli proletarjat intelektualny, powinna posiadać wielkie sympatje dla urzędów publicznych i dla rewolucji „wyborczych". Dalej Labriola dowodzi, że proletarjat, żyjący z pracy zarobnej (proletariato salariato), powinien odgraniczyć się najzupełniej od wszelkich elementów burżuazyjnych. Syndykaliści są przeciwnikami udziału socjalistów w parlamencie, znajdując, że udział socjalistów, wyrazicieli potrzeb i dążności proletarjatu w burżuazyjnym parlamencie, nie przynosząc żadnej korzyści, zaciemnia walkę klasową.

Prawodawstwo fabryczne, jedyna, jak może się wydawać, dodatnia strona udziału socjalistów w parlamencie, sankcjonowane przez burżuazyjną izbę deputowanych, nie może przynieść wielkiej korzyści proletarjatowi. Zmniejszeniem, np. dnia roboczego nie podkopuje się samego ustroju kapitalistycznego, a to jest przedewszystkiem celem socjalistów.

Syndykaliści są przeciwnikami państwa, nawet jako organizacji podziału pracy. Wszystkie te funkcje, wedle syndykalistów, powinny spełniać syndykaty *robotnicze*. Wywłaszczenie powinno nastąpić przez przejście wszystkich środków produkcji na własność syndykatów robotniczych. Jako środki walki wysuwają oni organizacje syndykalne robotników i strejk powszechny, uważając, że tylko strejk powszechny jest w stanie poruszyć masy robotnicze do walki i stworzyć atmosferę rewolucyjną.

Syndykaliści włoscy posiadają dwa pisma: dwutygodnik *Il Divenire Sociale* i tygodnik *Sindicalismo Operaio* (Syndykalizm Robotniczy). Syndykaliści włoscy są solidarni z syndykalistami francuskiemi, wydającemi miesięcznik *Le Mouvement Socialiste*.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej, mówiąc o syndykalistach, bo ten ostatni kierunek jest mniej znanym niż inne, nurtujące obecnie w socjalistycznej partji włoskiej.

Zjazd rozpoczął się 7 października w nowym Domu Ludowym, w Rzymie. Wspaniały budynek *Casa del Popolo* został dopiero ukończony i solenna inauguracja miała miejsce w przeddzień otwarcia zjazdu. Delegatów na zjazd zjawiło się 530 z mandatami od 950 sekcji, składających się z 34,842 członków. Wybrany na przewodniczącego Ant. Costa, weteran ruchu socjalistycznego we Włoszech odczytał rozmaite depesze gratulacyjne, w tej liczbie—od rosyjskiej s. d. partji, od polskiej partji socjalistycznej „Proletarjat", od partji socjalistów rewolucjonistów rosyjskich, od austrjackiej partji socjalistycznej etc. etc.

Enrico Leone w krótkiem przemówieniu zwrócił uwagę, że kongres odbywa się w chwili wielkiej rewolucji rosyjskiej, kończąc okrzykiem: „Wstańcie towarzysze! Oddajmy cześć rewolucji".

Zjazd miał odbyć się z następującym porządkiem dnia: 1) wybór przewodniczącego i sprawozdanie mandatów; 2) sprawozdanie administracyjne sekretarjatu zarządu; 3) sprawozdanie moralne i polityczne zarządu; 4) sprawozdanie Grupy Parlamentarnej; 5) sprawozdanie redakcji „Avanti"; 6) adres polityczny partji socjalistycznej (referenci Labriola, Morgari i Modigljani); 7) stosunki partji a) z organizacjami ekonomicznemi, b) z grupą parlamentarną, c) z prasą socjalistyczną; 8) statut partyjny i naznaczenie nowego zarządu; 9) antimilitaryzm; 10) powszechne głosowanie; 11) organizacje w południowych Włoszech; 12) rozmaite referaty.

Po kilku przemowach, w sprawie zmiany porządku obrad, zjazd postanawia wszcząć przedewszystkiem dyskusję nad adresem politycznym partji t. j. w sprawie programu maksimum i minimum włoskiej partji socjalistycznej.

Dyskusja nad tym programem, mówiąc językiem *ordre du jour'a*, nad adresem politycznym partji—była głównym tematem zjazdu. Zostały poruszone wszystkie zasadnicze i taktyczne strony programu, i trzeba oddać sprawiedliwość syndykalistom, a właściwie utalentowa-

*) Arturo Labriola *Riforme e Rivoluzione Sociale* str. 220.

nemu ich leaderowi Labrioli, że oni to głównie przyczynili się do tego.

W mowach referentów frakcji partyjnych skrystalizowały się wszystkie dążenia i do pewnego stopnia czyny partji za okres ostatnich lat paru.

W imieniu integralistów przemawiał Odelino Morgari, który, polemizując z reformistami i syndykalistami, streścił program swej frakcji.

Integraliści, według Morgari, różnią się od reformistów stosunkiem tych ostatnich do monarchji i logicznie stąd wynikającemi konsenkwencjami. Od syndykalistów dzieli ich stanowisko, jakie ci zajmują wobec strejku powszechnego. Wtedy gdy integraliści znajdują, że strejk powszechny powinien tylko dopełniać akcję parlamentarną, syndykaliści chcieliby ją prawie zupełnie zastąpić strejkiem powszechnym. Częste wzywanie do strejku powszechnego, wedle integralistów, osłabia w masach wiarę w jakiekolwiek instytucje społeczne i niszczy łączność i siły organizacji ekonomicznych. Prócz tego podobna taktyka syndykalistów „ciągłe wzywanie do gwałtów", będąc elementem zacieśniającym blok partji burżuazyjnych, wprowadza do partji socjalistycznej zboczenia w stronę anarchizmu.

Anarchistyczną też jest antipaństwowość syndykalistów, dążących do zniesienia wszelkiej władzy społecznej i antisocjalistyczną zasada, w imię której syndykaliści dyskredytują wobec proletarjatu wszelką walkę o prawodawstwo socjalne, stopniowo zmuszające kapitalistów do ustępstw na korzyść robotników. Syndykalizm jest przeciwnym kolektywizmowi, gdyż nie dąży do socjalizacji własności prywatnej, tylko do oddania tej ostatniej grupom syndykalnym, często między sobą konkurującym.

Następnie Morgari odczytał rezolucję integralistów, miejscami komentując ją. Pozwalamy sobie przytoczyć ją w całości, gdyż odtąd tworzy ona program całkowity partji włoskiej, przyjęty przez zjazd większością głosów:

„Partja socjalistyczna, stojąc na gruncie walki klas, wysuwa jako ostateczny swój cel socjalizację środków produkcji, uznając metodę ewolucyjności w dążeniu do ustroju socjalistycznego, który rodzi się w samem łonie społeczeństwa burżuazyjnego.

„W tym celu partja socjalistyczna posługuje się środkami legalnemi, pozostawiając sobie prawo uciekania się do środków gwałtownych w wypadkach, kiedy klasy panujące zechciałyby przeszkodzić jej w używaniu środków pokojowych.

„W działalności praktycznej partja socjalistyczna dąży do rozpowszechnienia zasad socjalizmu drogą propagandy i działalnością konkretną, zawsze zgodną w treści i formie z ostatecznym celem socjalizmu:

uznaje, że najważniejszem jej zadaniem jest rozwój organizacji ekonomicznych w najrozmaitszych formach jako to: związków zawodowych, korporacji, kas pomocy wzajemnej i wywalczenie w instytucjach państwowych prawodawstwa fabrycznego, dopełniającego i uogólniającego oddzielne zwycięstwa organizacji ekonomicznych, solidarnie z temi organizacjami;

dąży do rozszerzenia własności kolektywnej w formie demokratycznej nacjonalizacji i municypalizacji;

do podniesienia poziomu kulturalnego kraju, drogą zdobywania wolności politycznej, rozwoju kulturalnego proletarjatu, wykorzenienia fiskalizmu i biurokratyzmu w instytucjach politycznych i administracyjnych, do rozwoju ekonomicznego kraju;

do zdobywania ważniejszych żądań proletarjatu, także i drogą strejku powszechnego;

zaznacza konieczność energicznej propagandy antiklerykalnej i antimonarchicznej, (szczególnie zwracając uwagę na klerykalizację monarchizmu), i antimilitarystycznej, wyrażającej się w wychowaniu socjalistycznem młodzieży;

dąży do całkowitego zastosowania praw korzystnych dla proletarjatu.

Stojąc na wyżej wymienionem stanowisku, partja odrzuca:

zamilczanie postulatów zasadniczych;

współpracownictwo z rządem, obowiązujące do czegośkolwiek partję;

systematyczne związki z burżuazyjną skrajną lewicą, zmuszające do zamilczania ostatecznych celów socjalizmu, które zawsze powinny być wysuwane na pierwszy plan;

zwracanie szczególnej uwagi na sprawy lokalne, o ile te nie są specyficznie proletarjackiemi, albo nie są przeciwne interesom ogólnym kraju;

działalność, choćby nawet tylko pozornie, wyrażającą uznanie rządowi monarchicznemu.

Partja odrzuca też:

częste posługiwanie się strejkiem powszechnym;

wzywanie do gwałtów, naruszających i wstrzymujących praktyczną robotę organizacji ekonomicznych proletarjatu;

działalność skierowaną ku dyskredytowaniu akcji parlamentarnej;

tendencje antipaństwowe, o ile takowe dyskredytują prawodawstwo socjalne i negują państwo socjalistyczne;

tendencje wykluczenia z partji socjalistów, nie robotników;

teorje, mające na celu zniesienie własności prywatnej przez oddanie jej syndykatom.

Partja uznaje za naglące swe zadanie zwiększenie własnych sił i dążenie do szybkiej poprawy położenia proletarjatu i warunków społecznych, dla dopięcia czego konieczną jest zgoda i dyscyplina.

Wobec czego partja wzywa wszystkich towarzyszy do rozpoczęcia energicznej działalności, potępia ekscesy polemiczne w prasie i pozostawiając zupełną swobodę krytyki, żąda od mniejszości uszanowania dla postanowień większości.

Odnośnie do taktyki wyborczej i parlamentarnej partja postanawia:

a) przestrzeganie zupełnej niezależności w walce wyborczej i uciekanie się do kompromisów tylko w razach wyjątkowych;

b) grupa parlamentarna niema prawa głosowania na korzyść adresu politycznego rządu; jeżeli jednak, w wyjątkowych wypadkach, uzna za konieczne naruszenie tej normy, obowiązaną jest zebrać się wraz z całkowitym zarządem partji i poddać się postanowieniu większości zebranych. W tym celu nowy zarząd partyjny powinien być licznym i zjazd wybierając nowy zarząd powinien się starać, by brali w nim udział towarzysze, należący do większych organizacji ekonomicznych."

Referent reformistów, Modigliani, słusznie zwrócił uwagę, że wobec mowy Morgariego trudno jest doszukać się różnicy między reformizmem i integralizmem. „Monarchizm" reformistów wyraził się w przyjęciu, jakie jeden z nich okazał królowi, gdy ten był w porcie Genueskim, i w oprowadzaniu króla w *Societa Umanitaria* przez innego członka frakcji. Modigliani uważa, że nielogicznem jest oskarżanie całej frakcji za postępki oddzielnych członków, przypominając, że parę miesięcy temu Bissollati (ref.) w parlamencie wznosił okrzyki *„abasso il re"*...

Referent dosyć niefortunnie chciał wytłumaczyć postępki swych towarzyszy frakcyjnych, przerywano mu ironicznemi okrzykami „niech żyje król", śmiechem i oburzeniem wszystkich zebranych. Poza tem Modigliani nie zgadza się, jakoby reformiści przemilczali ostateczne cele socjalizmu, co się zaś tyczy ministerjalizmu, to różnią się od integralistów tylko formalnie. *Referendum* w sprawie głosowania w wyjątkowych wypadkach na korzyść adresu rządowego uważa za rzecz niepraktyczną i nielogiczną. Wreszcie Modigliani, ku uciesze syndykalistów, podkreśla, że wogóle różnica mię-

dzy niemi i integralistami jest tylko formalną, zasadniczo zaś obie frakcje różnią się od syndykalistów.

Następnego dnia przemawiał referent syndykalistów Arturo Labriola, który też nie mógł się doszukać różnicy między integralistami i reformistami, i twierdził, że „reformiści już dawno zatracili ducha socjalistycznego". Apologja monarchji i objaśnienia Modiglianiego świadczą o ich socjalizmie, haniebne ich stanowisko wobec strejku kolejowego i wiele innych faktów może ilustrować ich sympatje monarchiczne, militarystyczne i t. p.

Wracając do oskarżeń Morgariego, Labriola nie zgadza się, by syndykaliści ciągle wzywali do strejku powszechnego. Strejków powszechnych było dwa: jeden w 1904 r. i drugi w zeszłym, niezupełny. Pierwszy wynikł samorzutnie bez czyjejśkolwiek agitacji i tylko *post-factum* wzięli w nim udział syndykaliści i reformiści, przyczem należy przypomieć dwuznaczną rolę, jaką odegrał wobec strejku Filippo Turati. Zasada antipaństwowa syndykalistów polega tylko na jasnem rozumieniu samodzielności ruchu robotniczego i socjalistycznego, nie dopuszczającego żadnej interwencji ze strony państwa burżuazyjnego. Syndykalizm posiada cele o wiele szersze, niż przetworzenie społeczeństwa współczesnego w związki zawodowe. Syndykaliści posiłkują się tylko formą syndykatów, rysując przyszły ustrój socjalistyczny.

Dla syndykalistów agitacja strejku powszechnego jest właściwie twierdzeniem, że „socjalizm powinien być robotniczym, ekonomicznym i rewolucyjnym". Dlatego też „my, syndykaliści, twierdzimy, że socjalizm robotniczy przejawia się całkowicie tylko w strejku powszechnym". Strejk powszechny może być jedynie rezultatem stosunków ekonomicznych i zdolnym jest wywołać gwałtowny przewrót społeczny. Według syndykalistów, ta taktyka powinna zastąpić dążenia „tradycyjnego socjalizmu" do władzy drogą walki parlamentarnej. „My jesteśmy marksistami właśnie dlatego, że jesteśmy syndykalistami. My rozumiemy socjalizm tylko jako żywą antytezę kapitalizmu".

Stosunek syndykalistów do roli inteligentów w ruchu robotniczym nie polega na ostracyzmie. Syndykaliści żądają jedynie, by inteligenci nie wnosili do ruchu swych burżuazyjnych tendencji i stali na gruncie czysto proletarjackim.

Mowa Labrioli, wytworna pod względem formy, ciągle przerywana to gremjalnemi protestami, to nie mniej burzliwemi oklaskami, trwała całe trzy godziny. Kończąc Labriola zaznaczył, że syndykaliści z partji nie wystąpią; naodwrót—będą pracowali nad jej rozwojem.

O ile udatną i dobitną w mowie Labrioli była krytyka innych frakcji partyjnych, zwłaszcza, gdy dotyczyła kompromisów, o tyle zasadnicza strona syndykalizmu, wyłuszczona przez Labriolę, świadczyła raczej o rozgoryczeniu i proteście przeciwko istniejącym programom, niż dawała pozytywne środki ku uleczeniu ujemnych stron ruchu socjalistycznego. Pomimo ciągłych podkreślań, że syndykaliści nic wspólnego nie mają z anarchizmem, duch anarchizmu przebijał się w ich mowach, tak samo jak w mowach reformistów duch antisocjalistyczny.

Trzeciego dnia przemawiał leader integralistów Enrico Ferri.

Ferri w mowie swej kładł nacisk na to, że integraliści nie wnoszą nic nowego. Program ich jest tylko koncepcją programów, przyjętych przez socjalizm międzynarodowy. Polemizując z Labriolą, dowodził, że wtedy, gdy Labriola jest zwolennikiem teorji gwałtownej rewolucji, integraliści przyjmują socjalizm, jako stopniowy rozwój społeczny. Ferri jednak uznaje zasługę syndykalistów, którzy swą krytyką przypomieli i przypominają partji o jej proletarjackiem pochodzeniu, zaciemnianem przez reformistów.

Ferri gwałtownie napadał na reformistów, zauważywszy, że ci postanowili głosować za rezolucją Morgariego; dowodząc, jak i inni mówcy integralistów, że między niemi niema nic wspólnego. Wreszcie starał się przekonać Zjazd, że jeżeli głosował za ministerjum, to tylko wtedy, gdy widoczną stąd była korzyść dla proletarjatu i wycofywał się, zauważywszy swą omyłkę.

Leader reformistów, Filippo Turati, wytrawny mówca, zręcznie odparowuje napaści syndykalistów i integralistów, nazywając pierwszych anarchistami, drugich —nielogicznemi. Wszystkie jednak krasomówcze zwroty jego, nie stworzyły nawet listka figowego, zakrywającego antisocjalistyczność tej lojalnej frakcji.

Władysław Kobylański.

(d. n.).

Wiadomości literackie.

S. Posner. Demokratyzacja Finlandji. (str. 40). Warszawa. Stosunki wewnętrzne wielkiego księstwa Finlandzkiego i dzieje walk jego znane są u nas niesłychanie mało. Do żywszego zajęcia się niemi nie przyczyniła się i ta okoliczność, że Królestwo Polskie samo doznało podobnych jak Finlandja przejść — a mianowicie, panowania i łamania pseudo-konstytucjonalizmu od r. 1815 do 1830, ucisku biurokracji i rusyfikacji w latach późniejszych. Dopiero ogólna walka rewolucyjna, która dla Finlandji zakończyła się w dniu 4 listopada r. 1905 prawie zupełnem zwycięstwem, spowodowała u nas zwrócenie na kraj ten baczniejszej uwagi. Jako pierwszego zwiastuna poważniejszego w tym kierunku piśmiennictwa powitać należy „Demokratyzację Finlandji" p. Posnera, dziełko liczące zaledwie str. 40, ale oparte na najlepszych źródłach finlandzkich, rosyjskich, francuskich i niemieckich. W pracy swej p. P. postawił sobie za zadanie „opowiedzieć, w jaki sposób rozwijała się historja polityczna Finlandji w ciągu ostatnich stu lat i w jaki sposób kształtowały się urządzenia polityczne tego kraju od chwili, gdy przyłączony został do Rosji (w roku 1809), aż do ostatniego sejmu, odbytego już z datą roku bieżącego". Świadomie pominął autor dzieje rozwoju wewnętrznego Finlandji w ciągu stulecia ubiegłego, nie mówi nic o rozwoju stronnictw politycznych i ich życiu, nie porusza stosunków ekonomicznych, bytowania włościan, położenia proletarjatu i prawodawstwa fabrycznego, nie dotyka wreszcie stanu szkolnictwa, uniwersytetów ludowych i wielkiej kultury finlandczyków wogóle. Wolno stąd p. P. czynić zarzuty, że przedstawił samą tylko „nadbudowę" i jej zmiany, pomijając prawie zupełnie milczeniem podwaliny, na których się wzniosły i siły rozwojowe, które ją dźwignęły, lecz niepodobna utrzymywać, że autor nie wywiązał się z zadania, jakie sobie postawił, doskonale.

Dziełko p. Posnera, aczkolwiek należy do dziedziny prac popularnych i popularyzujących (wyszło w zbiorze „Bibljoteki spółczesnej"), winno się też znaleść w rękach każdego, pragnącego zrozumieć przesilenie, przez jakie przechodzi obecnie państwo rosyjskie, i chcącego śledzić postępy demokracji wogóle. Dla czytelników, zajmujących się głębiej sprawą finlandzką, rozwojem urządzeń politycznych tego księstwa, a w szczególności stosunkiem jego do państwa rosyjskiego, autor podał krótką literaturę ważniejszych prac w tej dziedzinie.

Wacław Wróblewski.

Karol Kautsky: „Zasady socjalizmu". W drukarni Teodorczuka. Kraków 1906. Str. 160, w 16-ce. Bardziej znana p. t. „Programu Erfurtskiego" książka ta obiegła półki księgarskie całej Europy i w r. 1901 poraz pierwszy ukazała się w przekładzie polskim. Wydawcy dołożyli starań, aby nowemu wydaniu nadać szatę ozdobną, możliwie nie podnosząc ceny księgarskiej.

Książkę poprzedza przedmowa, specjalnie przez autora do wydania polskiego napisana. Wydanie różni się od innych, jakie w ostatnich czasach ukazały się tem, że jest zupełnem i pod względem przekładu starannem.

August Bebel: „Kobieta i socjalizm“. W drukarni Narodowej. Kraków 1907. Str. 327, w 16-ce. Przekład pracy słynnego trybuna niemieckiego jest podobnież wznowieniem edycji dawniejszej z r. 1897. O popularności książki świadczy chociażby ten fakt, że pierwszego przekładu przed 9 laty dokonano z 25 wydania niemieckiego. Co do treści, obecne drugie wydanie, zupełnie identyczne z pierwszem, zaleca się natomiast drukiem wyraźnym, lepszym papierem i staranną korektą. Żałować należy, że wydawcy nie zwrócili uwagi na styl przekładu, miejscami chropawy.

Gustaw Jaeckh: „Historja międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego“. Kraków 1906. W drukarni Teodorczuka. Str. VII, 198 w 16-ce. Historji Jaeckha wytykają pewne braki. Obok stronniczości względem niektórych osób i grup, działających na terenie międzynarodówki, zarzucić można autorowi rozwlekłe, niekiedy kronikarskie poprostu traktowanie materjału historycznego, gdy w pedantycznem gromadzeniu szczegółów gubią się częstokroć rzeczy zasadnicze. Te braki oryginału podnosi w przedmowie p. A. Wroński, prosząc równocześnie o wyrozumiałość dla autora, który musiał „rozpocząć pracę od początku“. Jeśli jednak praca Jaeckha niewątpliwie liczyć może na przychylność czytelników ze względu na jej wartość istotną, wątpimy bardzo, aby zasłużyli sobie na to samo jej polscy wydawcy. Przekład nieudolny nosi zbyt widoczne piętno niemieckiej stylizacji, a przez swą niejednolitość domyślać się każe pracy zbiorowej; korekta zaniedbana. Strona zewnętrzna książki przedstawia się również niekorzystnie; druk ściśnięty, wąskie interlinje i marginesy składają się na całość nieestetyczną i niemiłą w czytaniu.

Emil Vandervelde: „Kolektywizm i ewolucja przemysłu“. W drukarni Teodorczuka. Kraków 1906. Str. 125, w 16-ce. Wobec znanego u nas braku wydawnictw ekonomiczno-społecznych, uznanie należy się wydawcom za przyswojenie literaturze polskiej pracy Vanderveldego. Charakter poruszanych przez autora zagadnień, zajmujący i przystępny wykład oraz cena niewysoka winny zapewnić książce poczytność w najszerszych kołach. Przekład naogół dobry, korekta niestety miejscami szwankuje, nap. na str. 120, gdzie „Dant'ci“ „Szekspir'zy“ i inne wielkie imiona o pomstę wołają bezczelnie poprzekręcanemi końcówkami. Książkę zdobi barwna okładka pomysłu p. H. Uziembły.

Z PRASY.

P. Moszczeńska zbiera owoce ze swoich artykułów—w postaci ogólnego aplauzu prasy reakcyjnej. Dopóki chwaliło ją „Słowo“, „Dzwon Polski“, „Ziemia Lubelska“—no, można jeszcze z tem żyć, ale kiedy p. Rabski wyciągnął do niej ręce z „Kurjera Warszawskiego“, wypominając zlekka dawne napady, winszować zaczął obecnego „otrzeźwienia“, było to już plus fort... i p. M. nie mogła powstrzymać obrzydzenia, któremu taki daje wyraz w liście, w „Ludzkości“ zamieszczonym:

„Reakcja tryumfuje, kontrrewolucja zaciera ręce... Nastało pomyślne żniwo dla różnego rodzaju Jelonków, którzy dziś śród obozu walczących wyszukują swych osobistych nieprzyjaciół i pokazują ich palcem obrońcom starego porządku: „Tyś robił to, a ty to! a widzisz, wszystko teraz powiem, będziesz miał za swoje!“ Podobno ta rola dziś się opłaca i jest mniej niebezpieczna, niż przed rokiem, kiedy nazajutrz po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego nawet najzawziętsi przeciwnicy wszczynanych przez proletarjat „nieporządków“ wołali pod pomnikiem Mickiewicza „niech żyje robotnik“.

Jedna p. Moszcz. zawsze wszystko wiedziała i przewidywała, co się stać może:

„W chwili, kiedy pierwsze drgnienie wolnościowego ruchu, jak iskra elektryczna, przebiegły Warszawę i rozbudziły prowincję—pisze jasnowidząca p. M.—ja już wtedy widziałam w obozie lewicy początki tych objawów, które rozrywały jego siły, i wiedziałam, że one będą nieświadomie i wbrew swej woli działały na korzyść reakcji; wówczas—jak teraz próbowałam przed błędami ostrzegać...“

Ale — nie usłuchaliśmy wtedy p. Moszczeńskiej i mamy teraz za swoje. A tak łatwo przecież było w każdym wypadku zapytać się jej o radę, co należy czynić...

Błogosławieni—zadowoleni z siebie.

H. G. Wells.

Znany i u nas z przekładów autor przyrodniczo-fantastycznych romansów à la Jules Verne i socjalistycznych utopji, H. G. Wells jest członkiem Fabian Society i Social-Democratie Federation. Świeżo wydał on powieść p. t. „Jn the Days of Comet“, w której przedstawia, jak na skutek zjawienia sie pewnej komety znika naraz cały sposób myślenia i życia kapitalistyczny i ustępuje miejsca socjalistycznemu, a wraz z tem i instytucja małżeństwa przeobraża się w duchu komunistycznym. Na głowę autora posypały się krytyki, które spowodowały go do wystąpienia z odczytem w celu wyjaśnienia swych poglądów. Według „Justice“ prelegent wypowiedział między innemi następujące myśli:

„Rozróżnić należy socjalizm a ruch socjalistyczny. Socjalizm jest to rozległy, stopniowo rozwijany pogląd o świadomem zorganizowaniu państwa i o zastosowaniu pewnej wyższej moralności. My socjaliści wiemy, czego chcemy, chociaż dotąd przyszłe społeczeństwo przedstawiamy sobie tylko w ogólnych zarysach, ale stopniowo zarysy te stawać się będą coraz wyraźniejsze. Dziś wiemy to tylko, że świadomie podjęta organizacja społeczeństwa z czasem w interesie wszystkich obywateli zastąpi obecnie chaotyczny, rozrzutny i na los przypadku wydany porządek. Podstawą przyszłego ładu będzie wspólna produkcja społeczna i wolność człowieka w stosunku do człowieka.

„Tę ogólną myśl socjalizmu rozmaite ruchy socjalistyczne różnie urzeczywistniają i propagują. Socjalizm marksowski, jaki widzimy w Niemczech, w New-Yorku, Chicago, zastosowany jest do pojęć robotniczych. Propaganda jego zwraca się głównie do robotników:

Wyzysk w fabryce, niska płaca, długi dzień roboczy, ucisk robotników—oto oskarżenie, jakie mówcy tego kierunku podnoszą przeciwko kapitalistycznemu porządkowi. Ale ruch ten jest materjalistyczny i czysto proletarjacki. Przedsiębiorcy i robotnicy—to dwa bieguny, między któremi socjalizm ten się obraca; ma on na celu zapewnić robotnikom więcej dóbr, czyniących życie przyjemnem.

„Dalej mamy Socjalizm Fabianów. Jest to socjalizm administracyjny. Dąży on do rozumniejszego zarządu w instytucjach publicznych. Powstaje on przeciwko chaotyczności, bezplanowości, marnotrawstwu w dzisiejszym aparacie administracyjnym.

„Wreszcie widzimy Socjalistów-filantropów, którzy o socjalizmie nie mają pojęcia. Są to poprostu ludzie niezadowoleni z obecnych wyników prywatnej i publicznej dobroczynności i w socjalizmie widzą tylko lepszą metodę pomagania biednym. Ale gdyby przyjść miało do zniesienia prywatnej własności, „socjaliści“ ci pięknieby podziękowali za to, i byliby nadzwyczaj zdziwieni, że oni właśnie popieraniem socjalizmu do czegoś tak niemądrego doprowadzili.

„Wszystkie te ruchy pomijają twórczą, kształtującą stronę socjalizmu. Tę stronę uwydatnić i rozwinąć, zdaniem Wellsa,

może być zadaniem tylko burżuazyjnej inteligencji — lekarzy, inżynierów, artystów, literatów. Socjalizm musi się do nich zwrócić i starać ich pozyskać. Do socjalizmu można pociągnąć i inne warstwy burżuazyjne, jeśli należycie wyzyskamy to niezadowolenie, jakie budzą dzisiejsze urządzenia życia i gospodarstwa domowego, a także wzrastającą wciąż niepewność bytu. Zwłaszcza zaś liczyć można na kobiety, które budzą się do samodzielności, przenikają maskę męskiej rycerskości i przekonywają się, że dziś kobieta ma przed sobą dwie tylko ewentualności: stać się własnością mężczyzny, albo pozostać samotną.

„Małżeństwo, według Wellsa, powinno być zawierane na podstawie umowy między wolnym mężczyznę i wolną kobietą; przytem wszakże niema tu mowy o wolnej miłości. Kobieta, jako matka, powinna być przez państwo opłacana za wychowanie dzieci i przed państwem za wychowanie to odpowiedzialna.

PRZEGLĄD.

Polityka. Nowy gabinet francuski złożył w Izbie deklarację, w której obok zapewnień o dobrych stosunkach z mocarstwami i dążeniu do utrzymania pokoju, znajduje się zapowiedź poważnych reform w dziedzinie wojskowości i prawodawstwa socjalnego. „Do organizacji wojskowej, mówi deklaracja, wprowadzony być musi duch demokratyczny; sądownictwo wojskowe zostanie zniesione“. Prawo o rozdziale kościoła i państwa nowe ministerjum zamierza przeprowadzić z nieugiętą konsekwencją. „Przez utworzenie ministerjum pracy rząd stwierdzić chce zasadę sprawiedliwości wolnej od uprzedzeń, i zdecydowany jest jaknajprędzej przeprowadzić ubezpieczenie robotników na starość; zamierzonem jest także udoskonalenie prawa o związkach zawodowych“. Wreszcie wniesiony zostanie projekt prawa o podatku postępowym i od kapitałów.

Zamierzenia te niewątpliwie są obiecujące i spotkać się muszą z uznaniem wszystkich żywiołów postępowych, nie wyłączając klasy robotniczej; ale nie mają one nic wspólnego z „wprowadzeniem w życie teorji socjalistycznych“ (!), jak się wydaje niektórym naszym dziennikarzom.

Rozumie się tylko ludzie zupełnie ciemni w kwestjach socjalizmu mogli mieć co do tego jakieś wątpliwości. Ostatecznie zaś rozproszyć je musiał zjazd francuskiej partji socjalistycznej w Limoges, na którym przedyskutowany został stosunek partji do nowego rządu. Rappaport postawił wniosek że: socjalistyczna grupa posłów w Izbie obowiązaną będzie odmówić budżetu i gabinetowi Clemenceau. Wielu mówców wniosek ten popierało, poczem zabrał głos Jaurès, oświadczając: zdziwiony jest, że wniosek taki zostaje postawiony; wśród socjalistycznych posłów w Izbie niema ani jednego, któryby zgodnie z wolą partji nie uważał za konieczne w stosunku do wszystkich innych partji prowadzić politykę walki klasowej. Politykę tę wykonywa się nie tylko przez to, że żaden z posłów socjalistycznych wejść nie może do ministerjum, uczestniczyć w bloku, i że frakcja odmawiać zawsze będzie budżetu, ale i przez to, że frakcja nigdy interesów proletarjatu nie poświęci dla podtrzymania jakiegokolwiek ministerjum. Powołując się na mowę swą w Paryżu, powtarza, iż w ministerjum Clemenceau zaangażowani są tylko radykalni socjaliści i radykali, ale że to nie przeszkodzi partji socjalistycznej poprzeć to ministerjum, o ile zechce poważne reformy przeprowadzać. Czy Briand i Voviani znajdują się lub nie w ministerjum, to na zachowanie się partji nie może mieć żadnego wpływu, gdyż to nie są socjaliści, stoją poza zjednoczoną partją. Guesde z uznaniem przyjął oświadczenia Jaurès'a i domagał się, ażeby kongres reformom burżuazyjnym przeciwstawił swoje żądania reform socjalistycznych, nowe ministerjum pracy nie stanowi żadnego rozwiązania kwestji robotniczej.

Rezolucja, jaką kongres miał przegłosować, wypadnie rozumie się w duchu powyższych wywodów. *Wl.*

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Dr. Żbankow zamieścił w gazecie „Nowyj Put'“ tabliczkę statystyczną, na zasadzie depesz i korespondencji gazet. Statystyka ta obejmuje okres czasu od 14 lutego 1905 r. do 14 października b. r. Wiadomości zbierane były: 1) o osobach, które ucierpiały od pogromów, powstań i wszelkiego rodzaju starć z wojskiem i policją; 2) o osobach, skazanych na śmierć z wyroków sądów lub bez; 3) o przedstawicielach władzy oraz kapitału, którzy ucierpieli od napadów. Nie notowano wcale przypadków, w których obeszło się bez użycia broni, poranień i zabójstw. Tabliczka nie jest oczywiście dokładna, mimo to jednak daje pewien przybliżony obraz stosunków w każdej poszczególnej rubryce. Przytaczamy ją poniżej:

Miesiące	Pogromy, powstania, masowe starcia	Wyroki śmierci sądowe i administracyjne	Przedstawiciele władzy i kapitału, którzy ucierpieli od napadów
Luty 1905 roku . . .	1288	7	30
Marzec (nie zbierano wiadomości).			
Kwiecień, maj. . . .	853	2	141
Czerwiec	807	3	159
Lipiec	401	12	109
Sierpień.	3141	4	92
Wrzesień	269	2	190
Październik	11004	—	133
Listopad.	506	—	32
Grudzień	6909	378	98
Styczeń 1906 roku . .	505	386	125
Luty.	136	295	156
Marzec	64	130	197
Kwiecień	268	9	229
Maj	312	10	205
Czerwiec	805	7	164
Lipiec	901	9	445
Sierpień.	589	64	822
Wrzesień	722	195	587
Ogółem . . .	29480	1513	3914

Jak widzimy, w listopadzie 1905 roku w krótkim okresie wolności po 30 października liczba zamachów była najmniejszą i spadła do 32.

— Dzień 30 października, rocznica wydania „Manifestu konstytucyjnego“ naogół przeszedł w całem państwie spokojnie. Z doniesień pism zanotować można: w Petersburgu zaszły w dniu tym małe starcia z policją na przystani statków, i na ulicy Nadzieżdzińskiej; w Rewlu i Charkowie były próby strejku powszechnego. — Według doniesień Ajencji Pet., wykryto w Petersburgu mieszkanie konspiracyjne, w którem znaleziono większą ilość broni i literatury nielegalnej; w Rewlu zaaresztowano statek, podejrzany o przewóz kontrabandy broni;

w Twerze u uczniów i uczennic znaleziono skład proklamacji do poborowych; pod Łowiczem znaleziono skład broni i korespondencję. —W Sewastopolu zabito dwóch wyższych urzędników ochrany; wykonawca zamachu skazany został przez sąd polowy; w Tomsku strzelano do inspektora szkól; w Warszawie i Lublinie zabito dwóch strażników. — Wśród studentów uniwersytetu w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu i Kijowie panuje wrzenie, skutkiem czego oczekiwane jest zamknięcie uniwersytetów. — Główny zarząd poczt i telegrafów—jak donosi „Riecz"—otrzymał wiadomość, że Związek urzędników poczt i telegrafów wznowił swą działalność, a liczba jego członków jest obecnie daleko większą, aniżeli w r. z. Do związku przyłączyły się nawet najmniejsze filje pocztowe i telegraficzne w Cesarstwie.

— Prawa i środki wyjątkowe. „Russkoje Słowo" donosi, że ze skarbu państwa wypłacono okręgowym zarządom intendentury, jako wynagrodzenie dla wojsk, powołanych do uśmierzania zaburzeń, sumy następujące: w okręgu moskiewskim—120 tysięcy rb., odeskim—100 tys. rb., wileńskim—85 tys. rb., warszawskim—70 tys. rb., kijowskim—70 tys. rb., kazańskim—45 tys. rb. i kaukaskim—40 tys. rb. — Ministerjum wojny po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wydzielić z garnizonu warszawskiego okręgu wojennego 2,550 szeregowców, 3 sztab-oficerów i 20 ober oficerów, którzy sprawować będą obowiązki policyjne w uniformach, zatwierdzonych dla policji. Dowódcą nowego pułku będzie oberpolicmajster. Pułk nosić będzie nazwę „straży wojskowo-policyjnej". — W ciągu sierpnia r. b. w cytadeli warszawskiej więziono ogółem 18,117 więźniów. W lazarecie —w tymże czasie leczyło się 1,128 chorych. — Oddział perlustracyjny poczty petersburskiej otrzymał polecenie przeglądania prywatnych posyłek pod opaską, zawierających gazety i czasopisma. Inicjatywa w tym względzie, jak donosi „Smol. Gołos", wyszła od departamentu policji, który otrzymał wiadomość, że wskrzeszony związek kolejowy koresponduje ze swemi członkami przy pomocy umówionych punktów na drukach. —Redaktor miesięcznika „Prawda" Kożewnikow skazany został na $1^1/_2$ roku twierdzy.

— Akty Rządowe. Ukazem z dnia 27 z. m. zmniejszono opłaty dłużnikom Banku Włościańskiego. — Ukaz z d 28 z. m. nadaje staroobrzędowcom swobodę sprawowania obrzędów religijnych, zakładania gmin i budowania świątyń.— Ministerjum spraw wewn. ogłosiło, że sekta marjawitów uznana została za dozwoloną na równi z innemi sektami, wyznawcy jej mogą tworzyć gminy kościelne, odprawiać nabożeństwa, wybierać i utrzymywać swym kosztem duchownych.

— Wybory do Dumy. Minist. spraw wewnętrz. w okólniku do gubernatora warszawskiego wyjaśnił, że robotnikom nie przysługuje prawo wyboru między głosowaniem z cenzusu mieszkaniowego a z kurji fabrycznej; robotnicy fabryk, zatrudniających więcej niż 50 ludzi, wybierać mogą tylko w grupach fabrycznych.

„Ludzkość" komunikuje, że wielu robotników w Warszawie wypisuje się z fabryk na dzień lub dwa, ażeby odzyskać prawo wyborcze z cenzusu mieszkaniowego; w fabrykach liczących niewiele więcej nad 50 robotników czynione są starania o zredukowaniu tej liczby poniżej 50, gdyż wtedy robotnicy będą głosowali w ogólnej kurji mieszkaniowej.

— Partja S. D. K. P. i L. wydała odezwę do robotników, wzywającą do akcji przedwyborczej, przedewszystkiem o składanie deklaracji. Akcję przedwyborczą rozpoczął także „Bund". — Partja P. P. S. postanowiła uchylić się od wyborów.

— Jak donosi „Towariszcz", prawie wszystkie ministerja rozesłały już do podwładnych sobie instytucji na prowincji okólniki z uchwałą rady ministrów, zabraniającą urzędnikom instytucji rządowych należeć do opozycyjnych partji politycznych. Wyjątek stanowi tylko minister oświaty, który opiera się rozporządzeniu premiera.

Stronnictwa polityczne. Przed kilku miesiącami utworzyła się w Rosji partja umiarkowana reform społecznych i przyjęła nazwę „Ludowo-socjalistycznej partji pracy". Organizatorami jej są znani ludowcy rosyjscy: Tan (W. Bogoraz), A. Pieszechonow, S. Jełpatjewskij, W. Siemiewskij, W. Miakotin i inni. W wydawanym przez nowopowstałą partję „Przeglądzie ludowo-socjalistycznym" znajdujemy jej program. Zgodnie z zasadami zmarłego przed laty teoretyka drobnomieszczaństwa M. Michajłowskiego, partja widzi treść postępu historycznego we wszechstronnym rozwoju sił fizycznych i duchowych jednostki i dąży do takiego ustroju, przy którym rozwój ten byłby zagwarantowany każdej jednostce. Ustrój ten ma być osiągnięty drogą przekształcenia państwa rosyjskiego na demokratyczne państwo federacyjne i stopniowego upaństwowienia ziemi i środków produkcji i komunikacji. Za najbliższe swe zadanie partja uznaje: 1) zdobycie ciała prawodawczego, wybranego na zasadach ordynacji demokratycznej, 2) zdobycie szerokich swobód politycznych, 3) upaństwowienie ziemi i rozdawanie jej potrzebującym na zasadzie równego użytkowania, 4) zmniejszenie armji stałej, skrócenie terminu służby wojskowej, oraz inne środki, stopniowo prowadzące do zamiany armji stałej na milicję. Partja oświadcza, że jest partją nie klasową, lecz ludową, że będzie organizowała nie klasę robotniczą, lecz całą ludność pracującą. Partja istnieć chce legalnie. Najprawdopodobniej skupi ona w swych szeregach wszystkie żywioły socjalistyczne, nastrojone oportunistycznie.

OGŁOSZENIA.

TREŚĆ № 35. Wybory i sojusze, przez J. Wł. D. — W sprawie autonomji, przez K. Frecha. — Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji, przez Ludwika Kulczyckiego. — Zjazd w Rzymie, przez Władysława Kobylańskiego. — Wiadomości literackie. — Z prasy. — Przegląd: Polityka. W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Prawa i środki wyjątkowe. Akty rządowe. Wybory do Dumy. Stronnictwa polityczne. — Ogłoszenia. — Trzęsawisko, powieść U. Sinclaira tłom. A. Brzozowska.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński.* Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.